Nr 323. Kraków, Środa 17 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (także w sprzedaży pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rusini, czy Rosyanie?

Aspiracye rosyjskie jednego odłamu przedstawicielstwa ludu ruskiego, należą do tych zagadek politycznych, których rozwiązanie może być zadaniem o tyle wdzięcznem, o ile okaże się bezcelowem. Wdzięcznem będzie dla tego, że aspiracye te bezwzględnie musi się potępić, bezcelowem, bo niepodobna w nich szukać ostatecznych politycznych dążności, których się nigdy nie znajdzie. Obie te ostateczności ma się właściwie przed sobą, oceniając króciutką działalność posłów obozu russko-narodowego w parlamencie austryackim, popartą onegdajszemi, lwowskiemi uchwałami „mężów zaufania" tego stronnictwa.

Kwestyę, czy naród ruski jest identyczny z rosyjskim lub nie, — uważamy za przesądzoną. Wydała o tem wyrok historya i etnografia. Naród ruski żył osobno, oddzielnie od rosyjskiego, wytwarzając swój indywidualizm wśród zupełnie odmiennych warunków. Wytworzył też jednostkę narodową samodzielną, przedewszystkiem wyróżniającą się od sąsiadów własnym językiem. Choćby więc nie tysiąc, lecz 2 tysiące mężów zaufania pp. Markowa i Hlibowickiego zawyrokowało we Lwowie, że Rusin a Rosyanin, to jedno, i choćby ci mężowie zaufania dziesięć nowych dzienników w języku rosyjskim wydawać zechcieli w Galicyi — to pomimo tego ani na chwilę miliony ludu ruskiego nie przestaną mówić swoim własnym, rusińskim językiem, i nie przestaną ani na chwilę należeć do tego narodu, do którego należeć muszą z tytułu swojego pochodzenia i swojej historyi. Tylko zmanierowani przywódcy obozu „narodowo-russkiego" znajdą się gdzieś poza nawiasem olbrzymiej masy ludu ruskiego, dla którego będą czemś niezrozumiałem i obcem, i poza nawiasem narodu rosyjskiego, który nie będzie mieć interesu do nich się przyznawać.

Z naszego stanowiska politycznego oceniając politykę moskalofilów galicyjskich, moglibyśmy nie bez pewnego, złośliwego zadowolenia patrzeć na rozłam wśród przedstawicieli ruskich, wypowiadających nam wojnę na wszystkich placówkach narodowych. Zadowolenie to jednak ustaje z chwilą, gdy oddzielimy przewodnictwo polityczne, mogące zmieniać się przy każdych wyborach, od ludu ruskiego, który pozostaje zawsze sobą i z którym utrzymać musimy stosunki sąsiedzkiego pożycia. O ile więc podjąć musimy rzuconą nam przez klub ruski rękawicę, o tyle, poza walką z jego członkami, dążyć musimy do ułożenia „modus vivendi" z ludem ruskim, z którym skojarzyły nas dzieje i konieczność obsiewania wspólnego zagonu ojczystego. A w tym ostatnim wypadku nie może dla nas obojętną być rzeczą, czy ten lud ruski pozostanie wiernym swej narodowości, lub też czy ulegnie podszeptom agitatorów i zechce uznawać się rosyjskim.

O tej drugiej ostateczności nie może wprawdzie być mowy, lecz niezmienność narodowego charakteru Rusinów nie będzie w tym wypadku zasługą pp. Markowa, Hlibowickiego i tow., ale ludu ruskiego i tkwiącego w nim przywiązania do własnego języka.

Odszukanie tedy przez tych panów „narodu rosyjskiego" na gruncie galicyjskim, jest czemś tak monstrualnie niedorzecznem, że wywoła chyba największe zdumienie w Rosyi samej. Jeżeli p. Markow liczy tam na entuzyastyczne przyjęcie swoich aspiracyj, to dozna wielkiego rozczarowania. Rosya nie jest dzisiaj usposobiona do opiekowania się neofitami na gruncie galicyjskim. W Austryi samej zaś moskalofilscy posłowie będą w parlamencie okazami, obudzającemi zajęcie swoją egzotycznością polityczną, ale dla swoich aspiracyj „narodowych" oddźwięku nie znajdą. Obniżą oni jedynie stanowisko klubu ruskiego w ogólności. Ktoś bo wiem, stojący zdala od swarów narodowościowych, wśród Rusinów galicyjskich się toczących, musi przyjść do wniosku, że postulatów ruskich wogóle tak długo na seryo brać nie można, dopóki się nie wie, kto jest uprawniony do ich zgłaszania: Rusini, czy Rosyanie?

Dzisiaj wybory dały większość posłów ukraińskich, którzy żądają szkół średnich ruskich i uniwersytetu ruskiego. Dajmy na to, że parlament i rząd spełni te żądania. Przy najbliższych wyborach wyjść mogą atoli w większości moskalofile w rodzaju pp. Markowa i Hlibowickiego, i ci zażądają znowu szkół średnich rosyjskich i uniwersytetu rosyjskiego. Dokąd państwo dojdzie na drodze ustępstw wobec przedstawicielstwa, które może być wyrazem każdorazowej agitacyi wyborczej, a nie jest wykładnikiem dojrzałej opinii narodowej własnego społeczeństwa?

Parlament ma prawo dzisiaj powiedzieć Rusinom: zanim przyjdziecie tutaj i przedstawicie nam swoje żądania, załatwijcie między sobą kwestyę narodową, abyśmy wiedzieli, z kim właściwie mamy do czynienia, z Rusinami, czy z Rosyanami?

Anarchia w Serbii.

Z Serbii nadchodzą znowu bardzo niepokojące wiadomości i to w formie tak autentycznej, że rząd serbski nie usiłuje im zaprzeczać dawnym zwyczajem, wiedząc o bezskuteczności wszelkich zaprzeczeń i sprostowań wobec rzeczywistych faktów. Kraj znajduje się w odmęcie anarchii, tron królewski od dawna się chwieje, a kliki polityczne i ambitne jednostki, korzystając z zamętu, uprawiają rabunkową politykę na zgubę kraju. Król jest zupełnie zniechęcony do rządów, lub pod nawałem klęsk ekonomicznych z tępą obojętnością patrzy na wszystko, a uczciwe jednostki na razie przynajmniej są tak ubezwładnione terorem rządowym, że nie mogą myśleć o żadnej akcyi ku odrodzeniu kraju.

Gdy król Piotr przybył do Serbii, naród przyjął go z zapałem, wierząc, że położy kres nierządowi, w którym kraj tonął dzięki lekkomyślności dynastyi Obrenowiczów. Niestety przekonano się wkrótce, że nowy król nie posiada żadnych zalet umysłu i charakteru, potrzebnych w tak krytycznej chwili, i wkrótce popularność nowego władcy zniknęła równie szybko, jak powstała. Dzisiaj królowi usuwa się poprostu grunt z pod stóp.

Najlepiej wie o tem sam król, który też niejednokrotnie usiłował pójść inną drogą, ale za każdym razem przekonywał się coraz dobitniej, że jest tylko manekinem w rękach wytrawnego intryganta politycznego, Pasicza, i kliki staroradykalnej. Pasicz wprost zagroził królowi usunięciem z tronu, jeżeliby próbował działać na własną rękę, lub odwołać się do ludu, czy do innych stronnictw. Król Piotr sądził, że zdoła za granicą uzyskać poparcie, ale i tutaj spotkał go zawód. Wprawdzie Anglia, która najdłużej nie chciała nawiązać z Serbią zerwanych stosunków dyplomatycznych, pogodziła się wreszcie, ale to był ostatni sukces króla Piotra. Dwory zagraniczne poza temi urzędowemi stosunkami z rządem serbskim były zamknięte dla osoby króla Piotra, uważając go za samozwańca, który nie chciał zerwać z mordercami króla Aleksandra Obrenowicza i był nawet podejrzany o pośredni udział w tym zamachu.

Zaczęły się też pojawiać pogłoski, że król Piotr pragnie zrzec się tronu, byle tylko utrzymać go dla swojej rodziny. — Nic dziwnego. Zasiadanie na tronie pośród takich warunków, wobec ciągłej groźby detronizacyi, nie jest rzeczą przyjemną i na czas dłuższy staje się katuszą. Ale i tutaj rachuby króla zawodzą. Obecny następca tronu, ks. Jerzy, zupełnie się zdyskredytował w Serbii, a młodszy brat jego również nie cieszy się popularnością. Mówią o synu księcia Arsena, ks. Pawle, ten jednakże liczy dopiero 14 rok życia. Musiano by ustanowić regencyę, która jednakże mogłaby osadzić na tronie kogo innego, zdradzając sromotnie swojego pupila.

Na tle tych stosunków rozmaite stronnictwa serbskie rozmyślały nad przeróżnemi sposobami obsadzenia tronu serbskiego. Mówiono o ks. Arturze Connaught, bracie króla angielskiego, o ks. Mirce czarnogórskim, a wreszcie o ks. Ferdynandzie bułgarskim, jako wspólnym władcy na podstawie unii personalnej. Król Piotr naturalnie wie o tych zabiegach swoich „wiernych poddanych", którzy go sami wezwali do objęcia tronu, ale jest zupełnie bezsilny wobec wszystkich, najbardziej dla niego upokarzających intryg. Doszło już do tego, że w Belgradzie powiadają, jakoby król wkrótce miał poprostu opuścić kraj, byle się pozbyć małej, ale wielce uciążliwej korony. Przy tej sposobności dodają złośliwie, że król Piotr zebrał sobie znaczny majątek i ulokował go w Banku Angielskim.

Bardzo dosadnie i w barwach ponurych przedstawia położenie w Serbii artykuł, który ogłosiła „Wiener Allg. Zeitung" na podstawie informacyj z kół dyplomatycznych. Artykuł ów, którego treść podał w najogólniejszych zarysach telegram w dzisiejszym porannym numerze naszego pisma, konstatuje, że w Serbii panuje zupełna anarchia. Mordy, rabunki, podpalania są na porządku dziennym — handel zupełnie upadł — a w dodatku panuje w armii niebezpieczne wrzenie. Artykuł mówi również o planach abdykacyi króla, celem zapewnienia tronu ks. Jerzemu, ale dodaje zarazem, że co do skutków abdykacyi król się łudzi. W takim razie nie nastąpiłoby objęcie rządów przez ks. Jerzego, ale zwołanie tak zwanej „wielkiej skupczyny", posiadającej prawo i władzę konwentu, skutkiem czego mogłyby zajść zgoła nieprzewidziane wypadki. — Abdykacya miała nastąpić dnia 12 b m. w dniu urodzin króla (miła uroczystość) i w tym celu Pasicz przedłużył do owego dnia nadzwyczajną sesyę skupczyny. — Tymczasem przedstawiciele kilku mocarstw ostrzegli króla przed intrygą Pasicza i rzecz spełzła na niczem.

Czego chce Pasicz? Wedle „Allg. Zeitung", Pasicz dąży do ogłoszenia unii personalnej z Bułgaryą. Istnieje fotografia, sporządzona jeszcze w roku 1906 przez fotografa Jowanowicza w Belgradzie, na której są zdjęci: Nikoła Pasicz, agent bułgarski Aza Stanojewicz, pułkownik Hessaperiew i Rizow. Na dole znajdują się ich podpisy i hasło: „Musi się powieść"! Chodzi o powodzenie agitacyi za unią personalną Serbii z Bułgaryą. Dyplomacya wie o tej agitacyi i nawet — jak twierdzi wspomniany dziennik — przestrzegła działające w tym kierunku osobistości, że interesowane mocarstwa są przeciwne temu.

Armia francuska.

Znane artykuły rosyjskiego dziennika „Nowoje Wremia", skierowane przeciwko Francyi, a zwłaszcza przeciwko jej armii i twierdzące w sposób wysoce niewłaściwy, jakoby na siłę zbrojną rapubliki nie można już było liczyć, nie wywarły wprawdzie żadnego wrażenia, jako elukubracye, służące „ad captandam benevolentiam" Berlina dla nowej pożyczki rosyjskiej, mimo to jednakże w związku z innemi okolicznościami zwróciły uwagę Europy na armię francuską. Do owych innych okoliczności należy naruszenie karności w 17 pułku piechoty na południu Francyi, równie jak niedawna dyskusya w Izbie deputowanych nad urlopowaniem żołnierzy z r. 1903 i 1904. Wszystkie te okoliczności wyzyskano, celem wydania mniej lub więcej ujemnego sądu o francuskiej sile zbrojnej, sądu oczywiście jednostronnego. — W sprawie tej jeden z niemieckich dzienników na podstawie poważnych informacyj ze sfer wojskowych francuskich ogłosił artykuł, z którego podajemy najważniejsze szczegóły właśnie dlatego, że dziennik niemiecki wobec Francyi daje gwarancyę bezstronności.

Wedle autora wspomnianego artykułu, w ostatnich 6 lub 7 latach zarząd armii francuskiej popełnił rzeczywiście znaczne błędy. Generał André, który przez 4 lata był ministrem wojny, pragnąc oczyścić armię z żywiołów nierepublikańskich, tak utonął w polityce, która zresztą prócz rozgoryczenia i skandalów nie przyniosła żadnego skutku, że o technicznych sprawach wojskowych, oczywiście najważniejszych, zapomniał zupełnie. Był to ogromny błąd, ciężkie zaniedbanie. Jeżeli André obecnie w swoich Pamiętnikach, które ogłosił „Matin", przytacza na swoje usprawiedliwienie, że Izba odmawiała mu kredytów na sprawy wojskowe, to potępia sam siebie. W takich razach sumienny minister podaje się do dymisyi, on zaś dalej dzierżył tekę, jak gdyby mu o nią tylko chodziło.

W r. 1905, gdy wybuchł zatarg w Maroko, wyszły na jaw owe błędy. Izba natychmiast uchwaliła na potrzeby armii 223 miliony, ażeby jako tako naprawić dawne zaniedbania. Rzecz prosta, nie można było tego uskutecznić, w krótkim czasie, mimo energicznej pracy, ale dzisiaj zarząd armii zdołał powetować to, o co się dawniej nie troszczono. Armia francuska stanęła na wysokości swojego zadania, o ile to można w czasie pokoju osądzić.

Po usunięciu owych braków powstać musiały nowe, skutkiem zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej w miejsce trzyletniej. Reforma ta wywołała we Francyi większe trudności ze względu na małą jej stosunkowo liczbę ludności, a co za tem idzie, ze względu na ograniczony kontyngent rekrutów. Ale ustawa została uchwalona i trzeba się z nią liczyć, co też uczynił zarząd armii francuskiej. Tymczasem Izba deputowanych uchwaliła, że żołnierze z roku 1903 mają opuścić szeregi d. 12 lipca b. r., chociaż minister pragnął ich zatrzymać do końca września b. r. i wypuścić razem z żołnierzami z r. 1904, ażeby zapobiedz zbyt wielkiemu przerzedzeniu się szeregów. Rząd przystał na uchwałę Izby i żołnierze z r. 1903 są już na urlopie.

W ten sposób zredukowane zostały kompanie piechoty na 129 ludzi, szwadrony konnicy na 90 ludzi. Z końcem września pójdą na urlop żołnierze z roku 1904, a wtedy kompanie zredukowane zostaną do 85 ludzi, szwadrony do 65. Ponieważ potrzeba sześć miesięcy, ażeby rekruci stali się zdolnymi do mobilizacyi, można powiedzieć, że w tym stanie pozostawać będzie armia francuska do 1 kwietnia 1908 roku. — Sytuacya ta jest o wiele gorszą, niż w Niemczech, które mają również 2-letnią służbę dla piechoty, artyleryi i pociągów. Ale Niemcy mają 83.000 podoficerów z dłuższą służbą, tudzież 17.000 żołnierzy, służących dobrowolnie ponad dwa lata, gdy Francya ma razem tylko 48.000 podoficerów i żołnierzy, dłużej służących. Konnica niemiecka skutkiem 3-letniej służby posiada liczebną przewagę nad francuską. Obecnie materyalna przewaga jest po stronie armii niemieckiej.

Francuskie koła wojskowe żądają wobec tego, ażeby w armii została zwiększona liczba dłużej służących, a w tym celu należy im przyznać większe przywileje, niż obecnie. Dalej pragną one przez szybkość powetować braki liczebne i w tym celu znowu żądają powiększenia oddziałów bicyklowych, tudzież pociągów wojskowych, ażeby nietylko przewozić niemi pakunki, ale także i wojsko. W ten sposób pragną wojskowe koła we Francyi równoważyć materyalną przewagę Niemiec, przyczem liczą na większą sprawność umysłową żołnierza francuskiego.

Pozostają jeszcze moralne zalety. Otóż karność w armii francuskiej niezaprzeczenie jest wielka. Naruszenia jej przez jeden pułk nie można uogólniać, natomiast należy przypomnieć, jak wzorowo pełniło służbę wojsko podczas olbrzymiego strajku w północno francuskiem zagłębiu węglowem ubiegłego roku, tudzież w Paryżu podczas rozruchów w dniu 1 maja również ubiegłego roku. Zresztą ów okrzyczany pułk 17 w razie wojny z pewnością spełniłby swoją powinność, obecnie zaś dał się obałamucić, jako pochodzący z południa, swoim znajomym i krewnym.

Armia francuska — powiada autor wspomnianego artykułu — jest zdrowa, tylko przez kilka lat żyła niehigienicznie. Błędy te łatwo usunąć i oficerowie w swej ogromnej większości chcą nad tem pracować, nie troszcząc się o politykę. Jeżeli „Nowoje Wremia" wyraża się ujemnie o armii francuskiej, to powinna pamiętać, że odwrotnie Francya może teraz powiedzieć zgodnie z prawdą, iż nie można liczyć na armię rosyjską. Dziennik rosyjskie niepotrzebnie wszczął rozmowę o postronku w domu wisielca.

Nagonka na Polaków.

Pomimo krzywdy, wyrządzonej ludności polskiej w narzuconej przez rząd rosyjski ordynacyi wyborczej do trzeciej Dumy, nie przestaje konserwatywno-reakcyjna prasa podburzać rządu, aby w wykonaniu wypaczył i tę ordynacyę w celu pozbawienia ludności polskiej przyznanej jej już liczby mandatów. Prasę reakcyjną rosyjską opętał istny obłęd antipolski. W tym obłędzie atoli, znajdującym pożądany i dosadny wyraz w akcyi „Związku rdzennie rosyjskich ludzi" (czarnej sotni), jest dobrze obmyślona metoda... biurokracyi rosyjskiej, popieranej przez kamarylę carską. Tej kamaryli i czynownictwu bardzo na rękę jest nagonka na Polaków. Rosya jest dzisiaj na łasce sąsiadów, w pierwszym rzędzie Niemiec. Berlin dyktuje też dzisiaj Petersburgowi wytyczne punkta polityki wewnętrznej. Car widzi, zdaje się, tę upokorzającą zależność swoją od uczynnego sąsiada i dlatego nie wzdycha za nowem spotkaniem się z cesarzem Wilhelmem na wodach finlandzkich, gdzie już raz przyjął jego sąsiedzką wizytę. Pomimo tego jednak, czując całą bezsilność własną i swego państwa, chętnie poświęci Polaków, których się nie obawia, aby tylko zadowolnić niebezpiecznego „przyjaciela".

Tem tłomaczyć należy bez wątpienia wybuchy zachłanności „Now. Wrem.", która podaje sposoby takiego wypaczenia nowej ordynacyi wyborczej, aby z Litwy i Ukrainy jak najmniej wyszło posłów polskich. Wypaczenie zaś to nie jest znowu rzeczą zbyt trudną wobec tego, że ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo dzielenia wyborców tam, gdzie to uzna za stosowne, według narodowości. Otóż „Birżew. Wied." dowiadują się, że postanowiono taki rozdział wyborców według narodowości przeprowadzić we wszystkich guberniach północno i południowo-zachodnich (na Litwie i Ukrainie), z wyjątkiem gubernii kowieńskiej i wileńskiej, które zagwarantowane mają ustawą specyalne przedstawicielstwo od ludności rosyjskiej. Wprowadzenie podziału tego w siedmiu guberniach powyższych motywowane jest koniecznością obrony interesów rosyjskich na kresach. Według opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych szematu, wyborcy wszystkich kuryj podzieleni zostaną na „podkurye" narodowe. W niektórych miastach, gdzie są 2 kurye miejskie, będzie sześć zgromadzeń wyborczych, po dwa od Rosyan, Polaków i żydów. Za podstawę podziału wyborców miejskich służyć będzie liczba wyborców każdej narodowości, przyczem brane będą pod uwagę tylko cyfry okrągłe, minimum tysiąc. Zgromadzenia ziemian podzielone będą na grupy narodowe, stosownie do ilości ziemi. Każda grupa otrzyma liczbę wyborców, odpowiadającą ogólnej przestrzeni, będącej w posiadaniu jej ziemi.

Ludwik Stasiak.

Skamieniałe miasto.

6 Ciąg dalszy.

— Srebrny dzwon.

— Srebrny? Na uczciwy spiż ledwo fortuny mojej stanie.

Zamyślił się magister Rozdymała. Wyciągnął rękę do rotgisarza...

— Moja w tem głowa, żeby ten spiż uczciwszym był. Żeby srebro w nim grało..

— Co chcesz czynić?

— Do trumny grosza nie zabiorę. Niechże worek talerów Boga chwali...

Krzyknął zdziwiony Płoczywłos:

— Tyżbyś...

Pociągnął piwa Rozdymała, Paprkowi naczynia na nowo napełnić kazał; mówi wesoło:

— Czym ja od macochy? Czy ten kościół, to nie moja matka? Przecie jam tuteczny. W mogiłach koło fary ojcowie leżą, posłyszą w trumnach, jak talery grają, jak ich dziedzictwo gra. Kiedy zaczynasz twoje dzieło?

— Jutro formę czynię. Jutro majątek sprzedaję. Kątem jeno dożywotnie mieszkać w domu ojców będę. Rotgisarnia, ziemia, dom we formę pójdą. Jutro pod formą palić zacznę.

Przemianek Paprek we drzwiach się zjawił, cztery prześlicznie nalane naczynia na stół niesie. Koronki piany z kufli kaskadami płyną. Porwał łapczywie piwo Rozdymała, powstał. Śmiech i rozpacz w głosie pijanego Rozdymały. Mówi:

— Gdy pijesz, wtedy nie płaczesz. Przepić życie, nie przepłakać. Po mnie nawet pies nie zawyje, psa nawet nie znam, nie psu mojemu ojcowiznę, jeno obcym zostawię. Tak myślałem do dziś dnia. Do tej chwili święta cechowego, gdy się piwo leje. To piwo zacne, dało zbożną myśl. Nie wydrzesz Niemcze poduszki z pod dławiącej się konaniem głowy. Nie zawyje pies, ale zagra dzwon. Opowiadać będzie w mieście o ostatnich, o tych, którzy co do jednego w mieście wymarli. Niechże opowiada.

Chwycił magister szklankę w rękę:

— Palisz jutro pod formą, twej formie szczęśćże Boże!

* * *

Stary Zwiastka nagle w kościele zaniemógł, na rękach bracia do domu go przynieśli. Duszność spadła na niego, dławi się starzec, usta powietrze chwytają, serce bije, piersi chce rozwalić, wydrzeć się i z życiem razem uciec chce to starcze serce. Niemoc w ciele, poty zimne biją, gdy poty ustały, gorączka żre ciało. Z załamanemi rękami nad chorym, Rozdymała stał, rozmyśla jaki lek znaleść, jaką pomoc dać. Otworzył oczy chory człowiek, na brata cechowego mdlejącem okiem spojrzał...

— Toś ty.

— Co ci brakuje?

— Chorym bardzo.

— Na co?

Jakby się zaśmiały płonące żarem gorączki lica.

— Mej chorobie na imię: starość! A na starość lekarstwa niema i nigdy nie będzie.

Wielką troską bracia cechowi towarzysza otoczyli, przemianek Paprek noc przy nim spędza, oczy młodziana na ustach starca wiszą, aby każde życzenie, które usta wypowiedzą w lot spełnić i wykonać. Staranie ludzkie, a pewniej Boża wola chorobę zmogły, minęły gorączki, chory choć łoża nie opuszcza, zdrowszym i mocniejszym się czuje. O zmroku przyszedł do izby Paprek...

— A co tam w warsztacie?

— Pot i ogień.

— Praca gore?

— Zdrowi ludzie gorączkę mają. Dzwon się rodzi.

— Forma...

— Dziś wypalona.

Przespał się Paprek, o wschodzie słońca znikł z domu czeladnik konwisarski, w nocy znowu do Zwiastki wrócił.

— A co tam w warsztacie?

— Forma w ziemi osadzona.

Znowu dzień upłynął. Paprek na noc wraca...

— A co tam w warsztacie?

— Magister mój nowy piec buduje. Stary dla naszego dzieła za mały. Starą ruderę mistrz przebudował, powiększył się i rozrósł piec. Za dwa dni mularska robota ukończona będzie.

W trzecią noc przemianek zjawił się przed Zwiastką, ale nie poszedł wcale spać. Przy kominie lichtarz żelazny, na szczycie stalowej laski nożyce w warsztacie Rozdymały wykonane, zmyślnie kształtnie zrobione nożyce chwytają łuczywo, aż do wypalenia się gorejącego polana ze szczypów nie wypuszczą. Siedzi Paprek przy płonącem łuczywie... Zdziwił się chory Zwiastka, że młodzianek w nocy czuwa.

— Ty nie idziesz spać?

— Tej nocy spać nie będę.

— Czemu?

— Bo panowie magistrowie śpią.

— Pleciesz od rzeczy.

— Ktoś czuwać musi.

— Poco czuwać?

— Panów magistrów o północy zbudzić. Gdy niedźwiadek wyjdzie na szczyt niebios, muszą wstać.

— A ty się wtedy spać położysz?

Zawołał płomiennie przemianek Paprek:

— Ja?! Spać?! W chwili gdy dzieło się rodzi? Gdy cud powstaje?

— Jaki cud?

— Jutro narodzi się dzwon.

— Mówiłeś, że o północy...

— O północy pod kotłem ognisko rozpalim. W kotle srebrne talary Rozdymały, w kotle dziedzictwo Płoczywłosa na metal stopione...

Stary Zwiastka zasnął. Zbudził się, gdy słońce było już wysoko. Zbudził go dziwny hałas i szum. Jakby domostwo gdzie gorzało, jakby ludzie gorzel ratowali. Krótkie krzyki ludzkie, hasła i rozkazy padają, ludzie krzyczą, nad szumem wrzejącej pracy króluje głos rotgisarza, który ludzkiemi rękami kieruje.

— Jaśko! Jaśko!

Cisza.

— Jaśko! Jaśko! — woła na Paprka chory starzec.

Nie słyszy nikt wołań Zwiastki, hałas ludzki coraz większy, kazania Płoczywłosa coraz krzykliwsze.

— Jaśko! Jaśko!

Nie mógł wytrzymać magister Zwiastka, na łożu się wsparł, stare nogi na ziemie spuścił. Trzyma się łoża, próbuje czy nogi uniosą ciało. Stanął. Chwycił kij, stojący w kącie, oburącz wsparty na kiju do okna się wlecze, doszedł, wsparł się na okienicy, błony okiennej uchylił. Widzi gorejącą ludzką pracę. Pod ogromnym kominem morze ognia płonie, pięć latrów do pieca, a żar straszliwy aż do okien promienieje. Piec dymem bucha, tuman dymu jako olbrzymie warkocze, każdy splot warkocza innego koloru, biały i rdzawy, czarny i siny ten dym, który z piekła topiącego się metalu do góry bucha. A w upale gorącego słońca, w upale gorejącego pieca ludzie jak szaleni latają. Rozdymała, którego twarz ogniem czerwona, Paprek, z którego pot się leje, Płoczywłos, jakby dwadzieścia lat miał, od pieca do formy lata, wyloty, cewki, rynny, którymi metal popłynie, po raz setny ogląda. (C. d. n.)

Zgromadzenia gminne i zgromadzenia pełnomocników wdzielone będą według narodowości w tych tylko miejscowościach, w których przeważa wśród nich żywioł polski. W guberniach białoruskich podziału według narodowości nie będzie wcale, żywiołu bowiem nie-rosyjskiego, mimo, że włościanie są katolicy, jest tam, zdaniem ministeryum, mało.

Widoki wyborcze w siedmiu guberniach powyższych przedstawiają się, według „Birżew. Wied.", jak następuje:

W guberniach południowo-zachodnich większość zapewnioną ma blok agraryuszów-reakcyonistów z prawymi wyborcami miejskimi. W kraju północno-zachodnim powtórzy sie blok ziemian rosyjskich z konserwatywnymi włościanami i odniesie zwycięstwo, podobnie jak przy wyborach do drugiej Dumy.

„Prawdziwi Rosyanie" nie są jednak zupełnie pewni zwycięstwa, zwłaszcza na Wołyniu. Takby przynajmniej sądzić można z odezwy poczajowskiego oddziału „Związku narodu rosyjskiego", zamieszczonej w „Poczajew. Izw." W odezwie tej nawołują ludność chrześcijańską Wołynia, ażeby niezależnie od podziału wyborców według narodowości rosyjskiej i polskiej, poczyniła starania w ministeryum spraw wewnętrznych: 1) ażeby wyborców żydowskich w miastach wydzielić w odrębną grupę i 2) ażeby takąż samą odrębną grupę w wyborach powiatowych utworzyć z wyborców z pośród duchowieństwa prawosławnego.

Organy „Związku narodu rosyjskiego" prowadzą regularną kampanię przeciwko Polakom. „Obcięcie" przedstawicielstwa polskiego w Dumie nie wystarcza im; idą one dalej: zetrzećby rade żywioł polski z powierzchni, jeżeli już nie całej kuli ziemskiej, to już co najmniej z powierzchni ziemi rosyjskiej. Moskiewski organ Związku „Wiecze" dokonał świeżo bardzo ważnego odkrycia: oto w Petersburgu lada dzień wybuchnąć ma powstanie zbrojne. Wszystko już gotowe: wojsko przyrzekło swą pomoc, broni i bomb rewolucyoniści mają podostatkiem. Władze jednak śpią i o niczem wiedzieć nie chcą, bo... w policyi petersburskiej „Wiecze" na 48 „pristawów" naliczyło aż 18 Polaków „czystej krwi". Ilu zaś wśród policyantów petersburskich jest Polaków „krwi mieszanej", tego nawet „Wiecze" nie wie. Wśród wyższej hierarchii policyjnej Petersburga, na sześciu policmajstrów jest aż dwóch Polaków, i do tego „zajadłych", zaś na domiar wszystkiego Polakiem i protektorem żydów ma być pomocnik naczelnika miasta, gen. Oskar Wendrych. „Wiecze" nie dodaje jednak, co porabiają pozostałe dwie trzecie ludzi rosyjskich wśród policyantów petersburskich.

Drugi petersburski organ Związku narodu rosyjskiego „Ruskoje Znamia" odczuł odrazu grożące niebezpieczeństwo i dalejże ratować ojczyznę. A środek na to jedyny jest: „wypędzić Polaków niezwłocznie z wszystkich ministeryów, ze stanowisk naczelnych w armii i flocie, z kolei żelaznych, uniwersytetów, ażeby oczyścić instytucye te z zagnieżdżonej w nich zdrady, a naczelników wszystkich tych polskich organizacyj w rodzaju Święcickich, Ziemiackich (?), Dymsz, Krzywickich, Bobjańskich (?) i innych generałów wojskowych i cywilnych wysłać niezwłocznie z Petersburga do tej samej choćby Polski, ażeby administracya i wojska rosyjskie uważały ich za wrogów, a nie przyjaciół, za jakich dziś chcą uchodzić, chełpiąc się otrzymanemi w służbie od Mocarza, którego dziś zdradzają, pensyami i odznaczeniami. Oczyścić zwłaszcza należy z Polaków ministeryum dworu cesarskiego, to jest wydział nadwornej służby lekarskiej, przepełnionej „żydami i Polakami". Wszelka zwłoka grozi Rosyi śmiercią".

Rosyi grozi śmierć rzeczywiście. Niema niestety w niej ludzi, którzyby mieli siłę i odwagę wskazania źródła choroby i przeprowadzenia sanacyi. A jeżeli ludzie tacy się znajdą i głos zabiorą, to uważani są za wrogów ojczyzny. „Rosyi grozi śmierć", jak słusznie zauważył organ reakcyonistów, a proroctwo to gotowo wcześniej się sprawdzić, niż się zdaje p. Puryszkiewiczowi i jego przyjaciołom czarnosecinnym.

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.")

Lwów, 15 lipca.

Za kilka tygodni zamkną się podwoje tak zwanego pałacu sztuki i kilku innych pawilonów, mieszczących dziś pod swym dachem liczne okazy dorobku naszego i dociekań naukowych dla ulżenia cierpiącej ludzkości. Zwykliśmy porównywać wszelkie nasze większe przedsięwzięcia z podobnemi urządzeniami za granicą. W niniejszym wypadku porównanie to wypaść musi na naszą korzyść. Fachowcy wydali opinię, że nasza wystawa dorównywa pod każdym względem wystawom tego rodzaju zagranicą, gdzie stosunki ekonomiczne bez porównania lepsze od naszych, pozwalają na stały rozwój przemysłu i wszelkich gałęzi nauki. Wyżej zaś oceniać należy naszą wystawę, aniżeli podobną wystawę w Wiedniu w czasach ostatnich. Jednakowoż musimy, niestety, w imię szczerości i prawdy stwierdzić, że nie wszystko, co przyczyniło się do uświetnienia tej wystawy, jest wyłącznie naszym produktem. Miejmy jednak nadzieję, że niedaleka przyszłość pozwoli nam obchodzić się bez podobnych zastrzeżeń.

Niepodobna wprost dać szczegółowego opisu, któryby przedstawił dokładny obraz wystawy. Tyle tu nagromadzono prac naukowych i statystycznych, tyle tablic, przedstawiających poziom stosunków zdrowotnych i hygienicznych w kraju naszym, tyle wreszcie rozmaitych wyrobów i produktów, że potrzebaby całego szeregu artykułów, aby to wszystko należycie, bez ujmy dla każdego z wystawców, ocenić i sklasyfikować. Po dokładnem przypatrzeniu się temu wszystkiemu nie możemy powstrzymać się jednak od opinii, że jeszcze bardzo wiele posiadamy braków, że długa i żmudna czeka nas jeszcze praca.

Ograniczyć się przeto musimy z konieczności do zarejestrowania tego, co wytwarza się w kraju ręką polskiego przemysłowca i robotnika, i tego, co wystawia polska nauka i wiedza. Rozrzucone są te prace po wszystkich zakątkach pawilonów, a budzą one podziw nietylko u zawodowców, ale zajmują też przeciętnego widza. Wśród tej kategoryi okazów repezentowany jest przeważnie Kraków.

Przedewszystkiem wymienić należy gminę miasta Krakowa, która wystąpiła okazale, dając możność dokładnego zaznajomienia się ze swojemi urządzeniami gminnemi. Widzimy tu liczne tablice i plany, druki, modele, fotografie i t. p., odnoszące się do działu ś. p. Jordana, do wodociągów, rzeźni, gazowni, ogrodów miejskich, szkół krakowskich, Towarzystwa ratunkowego, łaźni ludowej, i t. d. Interesujące są w wysokim stopniu daty, zestawione przez inżyniera Kleczka, odnoszące się do projektowanego kolektora krakowskiego, którego budowa pozostaje w związku z portem na Wiśle.

Dużą część jednej z sal w pałacu sztuk zajął prof. Bujwid, który kilkakrotnie bawił w czasie wystawy we Lwowie i wygłosił zajmujące odczyty przy swoich okazach o głównych zasadach bakteryologii. W grupie zakładu dr Bujwida pomieszczone są różne modele, ryciny i tablice, przedstawiające różne bakterye chorobotwórcze w powiększeniu kilka tysięcy razy, fotografie bakteryj, zdjęte z preparatów mikroskopowych. Piękne są też okazy hodowli bakteryj w rurkach szklanych, dalej różne surowice lecznicze, mianowicie przeciw dyfteryi, dysenteryi, zakażeniu ropnemu, cholerze, surowica przeciw róży u świń, malleina, stosowana u koni w celu rozpoznania ukrytej nosacizny, wreszcie tuberkulinę, służącą do wykrycia gruźlicy u krów. Są tu fotografie, wykazujące sposób produkowania szczepionki przeciw wodowstrętowi i wykonywanie szczepień metodą Pasteura u osób, pokąsanych przez wściekłe psy. Tablica statystyczna, leczonych w zakładzie dr Bujwida osób, wykazuje olbrzymi wzrost wypadków pokąsania w ostatnich czasach przez wściekłe psy. Podczas gdy w r. 1893 pozostawała w leczeniu u dra Bujwida tylko jedna osoba, to w dwanaście lat później doszła liczba chorych do 789. Są to wymowne cyfry uznanego pożytku, jaki społeczeństwu daje ten zakład.

Klinika chorób wewnętrznych uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłała zbiór fotografij, przedstawiających prace kliniczne i fotografie roentgenowskie, klinika okulistyczna prof. dr Wicherkiewicza nowsze przyrządy do wypłukiwania przedniej komory, preparaty anatomiczne, przecięcie ócz i liczne fotografie. Prof. dr Marchlewski wystawił tablice rozbiorów wód i preparaty chemiczne, prof. dr Julian Nowak diapozytywy mikrofotograficzne i bakterye z grzybów i przetworów chorobotwórczych, dr Tymoteusz Piotrowski tablicę, przedstawiającą graficznie pomoc przy porodach w zachodniej Galicyi i mapę tej części kraju, wykazującą ilość akuszerek w stosunku do gmin i ludności, prof. dr Przemysław Pieniążek różne przedmioty, używane w oddziale chorób krtani, gardła itd. w szpitalu św. Łazarza, dr Leonard Bier grafikony, z których dowiadujemy się w jak zastraszający sposób rozszerza się gruźlica w Krakowie i niektórych miastach galicyjskich, tudzież tablice wartości środków spożywczych w stosunku do cen krakowskich, dr Maksymilian Cercha i Tymoteusz Piotrowski nadesłali fotografie swojego ambulatoryum krakowskiego i innych pokoi, do leczenia kobiet, prof. dr Maciej Jakubowski dostarczył planów i sprawozdań szpitala dla dzieci oraz plany i fotografie kolonii leczniczej w Rabce, dr Bernard Kupczyk fotografie swego zakładu wodoleczniczego dla nerwowo chorych, Szpital OO. Bonifratrów urządzenie seperatki szpitalnej i sprzęty, fotografie sal i urządzeń szpitalnych, plany i sprawozdania szpitala, dr Józef Zaniewski fotografie i rysunki przyrządów do klinicznego zastosowania rozbrojeń kondenzatora.

U wejścia do pałacu sztuki zajmuje miejsce specyalna szafka zakładu powszechnego dla badania środków spożywczych w Krakowie. — Przedstawiony w tej szafce normalne i sfałszowane produkty spożywcze i przedmioty użytku, obok są surogaty, służące do fałszowania i rysunki takich surogatów; wykazano też niektóre metody badania i przyrządy, używane do badań, wreszcie tablice, odnoszące się do stopni sfałszowań i kwestyonowań środków spożywczych w Galicyi.

Na pryncypalnem miejscu głównej sali pałacu sztuki mieści się gustownie dekorowana, wysoka gablota, a w niej obszerny stół, zastawiony wyrobami Władysława Grodzickiego, mechanika uniwersytetu Jagiellońskiego. Uwagę zwraca tu aparat do skraplania powietrza, wykonany przez p. Grodzickiego według pomysłu prof. K. Olszewskiego. Szersza publiczność, zwiedzająca wystawę, zaznajomiła się do pewnego stopnia z temi aparatami i sposobem skraplania powietrza. P. Grodzicki bowiem już trzy razy wygłosił na ten temat we Lwowie w sali wykładowej na placu wystawy prelekcye z demonstracyami. Prócz tych aparatów wystawił p. Grodzicki akumulator o 6 komorach własnego pomysłu o 6 godz. Amp., elektryczną maszynkę influencyjną, destylarkę na rtęć pomysłu prof. Witkowskiego, przyrząd do doświadczeń optycznych, galwanometr Darvansol'a, mostek Wehactona i inne. Wyroby te świadczą o wysokiej inteligencyi fachowej wystawcy.

Chlubę prawdziwą przynoszą przemysłowi krakowskiemu wyroby Józefa Goreckiego, który nie żałował kosztów, aby dać dowód, co w kraju naszym już teraz wyrabiamy. Kilkadziesiąt sztuk żelaznych przedmiotów służących dla szpitali higienicznie urządzonych, sprężynowe materace, wygodne nosze do przenoszenia chorych, stoły operacyjne własnego pomysłu, podstawki żelazne na łóżka szpitalne, ułatwiające chorym jedzenie i czytanie w łóżku, dźwigacze dla samowolnego podnoszenia się chorych rękami, szafki dla narzędzi chirurgicznych, „wzdętochrony" do ratowania koniczyną wzdętego bydła i t. p. Słowem wyrabia ta fabryka wszystko, czego w tym zakresie potrzebują szpitale, lekarze i prywatne osoby. A więc nie zapominajmy o tem, co posiadamy w kraju.

Instytut techniczny wyrobów szklanych Karola Gustawa Hildebrandta wystawił termometry, aparaty i instrumenty szklane do celów naukowych i lekarskich. Przy stoliku, na którym w obfitej ilości wyroby te ułożono, zajęty jest jeden z robotników fabrycznych, który w oczach publiczności wyrabia dęte ze szkła przedmioty.

Z parowej fabryki stolarskiej pod firmą Roman Muranyj nadesłano okno hermetycznie zamknięte, Ludwik Knapiński dał szafę żelazną oszkloną z narzędziami lekarskiemi i ortopedycznemi, Jakób Hanuszkiewicz wyroby stolarskie artystyczno-galanteryjne i dekoracyjne, mianowicie: kołyskę „reformowo-higieniczną", stoliki i stołki dla dzieci, zabawki rozmaitej jakości, przyrządy dla rozrywek dzieci starszych i t. p.

Apteka Gralewskiego wystawiła wyroby farmaceutyczne i kosmetyczne, K. Rząca i Chmurski rozmaite sztuczne wody mineralne we flaszkach, Bronisława Uhma puder w płynie dra Uhmy.

Zakład „Kropla mleka" zaprezentował swoją działalność za pomocą fotografii, kartonu i albumu z wykreśleniami graficznemi, książek, broszurek i koszyczkiem z kilku flaszeczkami. Piśmiennictwo lekarskie w Krakowie reprezentują na wystawie roczniki „Przeglądu lekarskiego" Redakcya „Przeglądu zdrojowego" dostarczyła roczników swoich i przewodników zdrojowych. Towarzystwo „Samopomocy lekarzy" dało tabele graficzne, druki, formularze wydawnictw, używanych i wydanych przez siebie, a galic. Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" roczniki „Kroniki farmaceutycznej", wykazy statystyczne i komentarze do lekospisu.

Gród Jagiellonów stanął godnie obok stolicy kraju i miast w dalszych prowincyach zaborczych. — W następnem sprawozdaniu damy obraz reszty swojskich okazów wystawowych. *a. l.*

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała komisya wodociągowa Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu tem radca mag., p. Skrzyniarz, przedłożył projekt noweli do ustawy wodociągowej, a mianowicie w kierunku zmiany § 7 i 9, w celu zaprowadzenia zgodności między przepisami ustawy wodociągowej a jej praktycznem wykonywaniem. Projekt ten jednomyślnie przyjęto. — Następnie załatwiono wniosek co do zmiany taryfy opłat za pobieraną wodę od zakładów, które dotychczas nie opłacały podatku 4 prc., wkońcu komisya przychyliła się do prośby gminy Dębniki o wykonanie tam 4 studzien wodociągowych, których koszta pokryje ta gmina.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisyi gazowo-elektrycznej, zatwierdzono dostawę węgla dla gazowni i elektrowni miejskiej, oraz zatwierdzono ofertę na budowę domu mieszkalnego dla personalu gazowni, następnie uchwalono zakupić 4 nowe kotły dla maszyn elektrowni, z powodu szybkiego wzrostu zapotrzebowania prądu elektrycznego w mieście, w końcu uchwalono zaangażować na posadę inżyniera elektrowni p. Stanisława Bielińskiego.

Amerykanie w Krakowie. Do naszego miasta przybył wczoraj wysłannik Stanów Zjednoczonych, członek komisyi emigracyjnej, p. Wiliam R. Wheeler, który wraz z kilku swymi rodakami zamieszkał w Grand-hotelu. P. Wheeler przybył tu ze Lwowa, gdzie wraz z senatorem Dillinghamem informował się u namiestnika co do stosunków emigracyjnych w Galicyi.

W Krakowie wysłannicy rządu amerykańskiego również mają poczynić kroki u tutejszych władz celem zebrania szczegółów dotyczących wychodźców. Przyjazd tej komisyi amerykańskiej pozostaje w związku z nowem prawem amerykańskiem o emigracyi, w zastosowaniu do naszych wychodźców.

Wczoraj goście amerykańscy byli w teatrze na przedstawieniu „Starej Baśni" w loży dyrektora policyi dra Flattaua; dzisiaj po załatwieniu spraw, dla których zostali do Galicyi wysłani, zwiedzili miasto, interesując się żywo jego pamiątkami.

Krakowski chór akademicki urządza, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku turnée artystyczne po zdrojowiskach galicyjskich pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Żarlińskiego. Doborowy pod każdym względem komplet, prowadzony umiejętną ręką dyrygenta, p. Bolesława Wallek Walewskiego, — współudział w osobach p. Tadeusza Łowczyńskiego, artysty-śpiewaka, obdarzonego pięknym głosem tenorowym, opartym na znakomitej szkole włoskiej, barytonisty, p. Antoniego Issakowicza, znanego szerokiej publiczności krakowskiej, tudzież p. Tadeusza Paszkowskiego, utalentowanego wiolonczelisty, ucznia prof. Skarzyńskiego — dają publiczności gwarancyę, że koncert krakowskiego chóru akad. pod względem artystycznym zadowoli nawet najwybredniejsze wymagania.

Całości wieczorów dopełnią reuniony, które urządzane przez młodzież akademicką zawsze były bardzo ożywione i cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Ulica Smoleńska od czasu kiedy dano betonowe chodniki, wysadzono drzewkami i odnowiono kościółek Bożego Miłosierdzia, byłaby jedną z najpiękniejszych, gdyby służba miejska częściej skrapiała gościniec. Magistrat polecił zburzyć dwie szatry, a SS. Felicyanki usunęły jakąś stajenkę, która naprzeciw miejskiej szkoły wytwarza okropne wyziewy. Może magistrat coś tu zaradzi?

Aresztowanie. Wczoraj na ulicy Zwierzynieckiej policyant zobaczył jakiegoś młodego, elegancko ubranego mężczyznę, który na widok policyanta zaczął szybko uciekać. Dopędzony jednak i odprowadzony do aresztów policyjnych „pod telegraf", mężczyzna ten rozpoznany został jako Bolesław Stawarz, znany niebezpieczny złodziej, który mimo, że dopiero liczy lat 18, miał już niejednokrotnie do czynienia z władzami karnemi. Przy Stawarzu znaleziono 148 koron gotówki, złoty zegarek i złote pierścionki na palcach. Biżuterye te, pieniądze i nowe ubranie, świadczą, że Stawarz musiał w ostatnich czatach popełnić jakąś grubszą kradzież i w tym kierunku energiczne dochodzenie przeciw niemu prowadzi komisarz policyi p. Rudolf Krupiński.

Pożar. Dzisiaj o godzinie pół do 10 przed południem wybuchł pożar w jednem z mieszkań przy ulicy Podwale l. 14. Wezwana na miejsce straż pożarna, pod komendą naczelnika p. Nowotnego, ogień po krótkiej pracy ugasiła. W mieszkaniu tem spaliła się tylko ściana, powód powstania pożaru nieznany.

Małoletni przestępcy. W dniu wczorajszym przyaresztowano dwóch młodych niedorostków, którzy skradli na tandecie kilka sztuk garderoby. Są to Józef Domaradzki i Stanisław Kocik, obaj liczący po lat 12. Pragnęli oni ze zdobyczą umknąć, to im się jednak nie udało, gdyż wpadli w ręce policyi.

Niebezpieczeństwo epidemii. Z zarządu gminy Półwsie Zwierzynieckie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z powodu regulacyi Rudawy odcięto jeszcze z wiosną b. r. dopływ wody do stawów, położonych w Półwsiu Zwierzynieckiem, należących do zgromadzenia Norbertanek, Przy obniżeniu stanu wody w tych, kilka morgów obejmujących stawach, ustał równie i jej odpływ, przez co pozostała, na jeden conajmniej metr wysoka woda i gnije już od kilku miesięcy. Ponieważ miejscowa zwierzchność gminna poczyniła u dotyczących władz możliwe zabiegi, aby zaradzono złemu, jednak dotąd bez skutku, a mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego i sąsiedniego Krakowa domagają się natarczywie sanacyi stosunków, użalając się równocześnie na obojętność w tym kierunku ze strony zwierzchności gminnej, przeto zmuszoną jest ona publicznie oświadczyć, że nie ponosi żadnej winy.

Bilety powrotne do Tatr węgierskich. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Od 15 b. m. wydaje stacya Zakopane bilety powrotne dla wszystkich 3 klas pociągów osobowych do stacyj Csorbato, Poprad-Felka i Tatra-Lomnitz, ważne na 8 dni włącznie z dniem wydania biletu. Ceny są następujące: Do Csorbato I kl. 31·40 kor., II kl. 21·90 kor., III kl. 13·90 kor.; do Poprad-Felka I kl. 30·50 kor., II kl. 20·40 kor., III kl. 11·90 kor.; do Tatra-Lomnitz I kl. 33·50 kor., II kl. 22·20 kor., III kl. 13·10 kor. — Użycie pociągów pospiesznych kolei koszycko-bogumińskiej dozwolone jest podróżnym, jadącym za takiemi biletami, tylko za dopłatą odpowiedniej różnicy taryfowej bez doliczenia dodatku. Bilety do Csorbato i Tatra-Lomnitz wydawane będą tylko w czasie od 15 czerwca do 22 września.

Z kraju.

Agaton Giller, którego dwudziestoletnią rocznicę zgonu, święci w dniu 18 b. m. młodzież stanisławowska, jest jedną z najpiękniejszych postaci w historyi naszego życia porozbiorowego. Urodzony w r. 1831, w Opatówku, w Kaliskiem, z ojca legionisty, po ukończeniu szkół oddał się całą duszą i z zapałem młodzieńczym pracy społecznej i narodowej. Prąd rewolucyjny r. 1848, przenikający całą Europę, zelektryzował oczywiście także zapalną i szlachetną duszę Gillera. Chcąc wziąć udział w rewolucyi węgierskiej, przybywa do Galicyi, tu jednak aresztowany i jako niebezpieczny spiskowiec wydany Rosyi, skazany tam zostaje na Sybir w 1853 roku. Po pogromie moskiewskim w Krymie, udaje się Gillerowi umknąć do kraju, gdzie na nowo rzuca się w wir robót konspiracyjnych. W przeddzień wybuchu powstania r. 1863 zostaje powołany do rządu narodowego, gdzie zastępował zdanie, że do boju z regularnym żołnierzem rosyjskim musimy stanąć z armią przygotowaną i wyćwiczoną. Niestety powstanie wybuchło przedwcześnie. Po upadku powstania przeniósł się do Galicyi, skąd wydalony, powrócił do niej na kilka lat przed śmiercią i osiadł w Stanisławowie, gdzie zakończył swój pracowity i zasłużony dla ojczyzny żywot, dnia 18 lipca 1887. Na domu, w którym mieszkał, wmurowano pamiątkową tablicę, na cmentarzu stanisławowskim zaś wzniesiono wielkiemu patryocie piękny nagrobek, przy którym co roku, w rocznicę jego zgonu, gromadzi się młodzież i patryotyczna publiczność miasta Stanisławowa.

Tragiczny wypadek. Z Bochni piszą nam: Onegdaj gościńcem do Bochni jechał wózkiem piwowar Henryk Toman z żoną i parobkiem. Końmi, zamiast parobka, powoziła p. Tomanowa. Nagle, nie wiadomo z jakiej przyczyny, spłoszone konie poniosły, wózek się przewrócił, p. Toman, uderzywszy głową o kamienie, poniósł śmierć na miejscu, żona jego odniosła ciężkie obrażenie na głowie, a parobek strasznie pokaleczony, odwieziony do szpitala, walczy ze śmiercią.

Tarnów, 15 lipca. (Zjazd koleżeński). Dnia 10 bm. odbył się w Tarnowie zjazd koleżeński nauczycieli ludowych, którzy odbyli już 25 lat służby. Na 21 abituryentów wzięło udział w zjeździe 12, reszta częścią wymarła, a częścią przeniosła się do innych zawodów. Po nabożeństwie u Bernardynów, zebrali się uczestnicy w gmachu seminaryalnym, aby tam, pod przewodniciwem swego jedynego jeszcze profesora, p. Jana Swobody, pomówić o swojej doli, przeszłości i... przyszłości. Zjazd zakończył się wspólną ucztą. Postanowiono zebrać się za lat pięć ponownie.

Z Krynicy. Biuro korespondencyjne rozsyła następujący komunikat: Wiadomość o rzekomej epidemii tyfusu w Krynicy sprostowaną już została w prasie przez komisyę zarządu zdrojowego. Namiestnictwo wysłało ponad to do Krynicy krajowego inspektora sanitarnego, dra Lachowicza, dla zbadania stanu rzeczy na miejscu. Relacya tego delegata w zupełności potwierdziła informacye zarządu zdrojowego. Zachorowało mianowicie w Krynicy na tyfus dotąd 6 osób, wszystkie w willi „Grażyna"; dwie osoby wyzdrowiały, jedna umarła, dwie znajdują się w szpitalu izolacyjnym, jednę pozostawiono w willi „Grażyna". Od dni 18 nie zdarzył się w Krynicy żaden nowy wypadek zachorowania na tyfus, co jest najlepszym dowodem, że poczynione zarządzenia odniosły skutek i niema obawy o dalsze szerzenie się tyfusu.

To autentyczne przedstawienie stanu rzeczy powinno położyć koniec popłochowi, który wywołała pierwsza niedokładna wiadomość o rzekomej epidemii.

Wadowice, 15 lipca. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie budynków Towarzystwa zjednoczonej Czytelni mieszczańskiej w Wadowicach, postawionych z ofiarności obywateli tutejszych. Po solennem nabożeństwie i poświęceniu miejscowy ks. proboszcz wygłosił przemowę, którą zakończył zawiadomieniem, że ofiaruje 200 koron na cele tej czytelni i przekazał całą swą bibliotekę, mieszczącą się w dwóch szafach, a obejmującą przeszło 500 cennych dzieł czytelni.

Wieczorem odbyło się po raz pierwszy w nowej kwieciem, zielenią i herbem miasta Wadowic przybranej letniej sali w ogrodzie, mimo deszczu, przepełnionej publicznością, przedstawienie amatorskie. Grano „Dzieci Muzy" i „Flisaków". Jakkolwiek siły amatorskie na scenie po raz pierwszy wystąpiły, mimo to całość wypadła nadzwyczaj udatnie. To też publiczność wszystkich warstw gorącemi oklaskami dziękowała wykonawcom.. Czysty dochód (przeszło 100 koron) przypadł Czytelni.

Dnia 21 b. m. Czytelnia zapowiedziała odczyt na temat bitwy pod Grunwaldem.

Kolbuszowa, 14 lipca. Dnia 7 b. m. obchodził nasz „Sokół" uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę własnego gmachu. Na uroczystość, która wypadła pod każdym względem wspaniale, delegował Związek sokoli druha Steina z Rzeszowa, przybyli również Sokoli z Rzeszowa, Głogowa, Ropczyc i Sędziszowa i delegacya z Łańcuta. O godzinie 9 ruszył pochód, poprzedzony oddziałem konnym pod dowództwem druha Sapeckiego z lokalu „Sokoła" do kościoła, skąd po nabożeństwie udał się na plac budowy, gdzie po odczytaniu aktu, poświęceniu murów przez ks. Markiewicza, przemówieniu wiceprezesa gniazda, po podniosłej mowie delegata związku druha Steina, po mowach p. Jarosza (w imieniu Rady powiatowej) i burmistrza, wszyscy obecni akt poświęcenia podpisali.— O godzinie 12 odbył się w lokalnościach kasyna wspólny obiad, do którego zasiadło przeszło 100 osób. Liczne mowy i toasty, wnoszone na cześć ofiarodawców i innych osób uczyniły zebranie prawdziwie sokole i braterskie. Po południu odbył się festyn, na którym wykonano ćwiczenia wolne ze zlotu III okręgu: (na drążku, poręczach, koniu, palcaty, piramidy i lance, dziewczątka ćwiczyły laskami). Wszystkie te ćwiczenia wypadły pod każdym względem wzorowo. Był to niejako dzień popisu i egzaminu sokolego, to też licznie zebrana publiczność odniosła jak najkorzystniejsze wrażenie i zadowolenie. — Dochód brutto przyniósł przeszło 1500 kor.

Tą drogą przesyła „Sokół" w Kolbuszowej serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i biorącym udział w tej uroczystości, niemniej wyrażą muzyce straży pożarnej z Łańcuta podziękowanie za znakomitą grę podczas całego obchodu.

Jarosław, 16 lipca. (Znaleziony brylant). Chłopak murarski, zajęty przygotowywaniem wapna przy budowie, znalazł w piasku, przywiezionym z Sanu, błyszczący kamyczek, który zwrócił jego uwagę.— Obejrzawszy go, próbował jego twardości, a ponieważ kamień rysował szkło, poszedł do złotnika, aby zapytać, co to jest. Złotnik rozpoznał, że to brylant znacznej wielkości, wartości co najmniej 2000 koron, więc chłopca z brylantem oddał policyi. Tu stwierdzono, że chłopak prawdę mówił i brylant oddano do depozytu sądowego, skąd znalazca otrzyma go, jeżeli do roku właściciel się nie zgłosi. Kto mógł kosztowny kamień zgubić, nie wiadomo, bo nikt w latach ostatnich nie donosił o takiej zgubie. Przypuszczają, że może kto podczas kąpieli w Sanie zgubił pierścień z tym brylantem przed laty lub w innej miejscowości i z biegiem czasu i wskutek tarcia o żwir, brylant z oprawy się wyłuszczył. Chłopakowi już dziś ofiarują spekulanci 500 koron za zrzeczenie się praw do znalezionego przedmiotu.

Stanisławów. (Środki zaradcze przeciwko drożyźnie mięsa. Manewry jesienne.) Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uczynił radny dr Boral wniosek nagły w sprawie drożyzny mięsa, wzmagającej się w mieście naszem w sposób istotnie zastraszający. Biorąc asumpt z oświadczenia ministra handlu, iż rząd gotów jest zastosować taryfy maksymalne dla mięsa, wniósł ten radny, ażeby Rada gminna, po myśli § 51 ustawy przemysłowej, odniosła się do politycznej władzy krajowej o ustanowienie maksymalnej taryfy dla mięsa tak koszernego, jak i trefnego. — Drugi wniosek w sprawie zaradzenia wzmagającej się drożyźnie mięsa uczynił radny Majewski, który upatrując główną przyczynę drożyzny w wyzysku, jakiego się dopuszczają dzierżawcy akcyzy na rzeźnikach przy zakupnie skór i łoju, domagał się objęcia akcyzy przez miasto. Oba wnioski uchwalono, a w sprawie wydzierżawienia z wolnej ręki poboru rządowego podatku konsumcyjnego od mięsa, wyjedzie do Wiednia deputacya, która przy poparciu posła Stwiertni, będzie czyniła o to starania u ministra skarbu p. Korytowskiego.

Załoga tutejsza wyruszy na manewry korpusu lwowskiego (XI) dnia 1 września. Główne manewry jesienne tej dywizyi rozgrywać się będą pomiędzy 12 a 16 września na przestrzeni Stanisławów-Tyśmienica-Rożniów-Hannsowce. Manewry rozstrzygające odbędą się 17 i 18 września pod Stanisławowem, poczem wojska powrócą koleją do swoich stacyj.

Dzień Towarzystwa szkoły ludowej na Bukowinie. Piszą nam z Czerniowiec: „Dom polski" w Czerniowcach gościł w murach swych ostatniej niedzieli dwa zjazdy T. S. L., a mianowicie: Zjazd delegatów Kół związku okręgowego kołomyjskiego i delegatów czytelń Towarzystwa szkoły ludowej, które w roku ostatnim założyło Koło Towarzystwa szkoły ludowej w Czerniowcach na całej Bukowinie. Ten drugi zjazd był niejako pierwszym wiecem oświatowym na naszych kresach.

Obrady delegatów związku okręgowego rozpoczęły się o godzinie 10 rano. Przybyli delegaci z Kół Towarzystwa szkoły ludowej: Kołomyja 3, Zaleszczyki 1, Zabłotów 1, Horodenka 1, Czerniowce 3, Miliów 2. Nadto z ramienia sekcyi organizacyjnej obecnym był p. S. Biega ze Lwowa. Po zagajeniu obrad przemówieniem o znaczeniu związków okręgowych przez p. Gruszeckiego objął przewodnictwo dr T. Mischke z Czerniowiec i powitał jako gospodarz przybyłych gości. P. Kapuściński z Kołomyi odczytał sprawozdanie z działalności związku. Do związku należy 9 Kół. Działalność jego w ostatnich czasach osłabła. Wobec tego postawił p. Biega wniosek, mający na celu ożywienie prac związku, a przedewszystkiem działalności biura związku. — Następnie składali sprawozdania delegaci pojedynczych Kół Towarzystwa szkoły ludowej pp.: Kapuściński z Kołomyi, Joszt z Zaleszczyk, Stefanów z Zabłotowa, Niewiadomski z Horodenki, Cicimirski z Bukowiny. Delegaci uchwalili przyjąć sprawozdania do wiadomości i udzielić zarządowi absolutoryum. Nadto uchwalono 10% podatku na rzecz związku okręgowego od zebranych wkładek.

Do zarządu wybrani zostali pp.: dr T. Milewski (prezes), dr Mischke (zastępca), Kapuściński (sekretarz), Rybiński (skarbnik), Krasuska Marya (bibliotekarka), zaś p. Gruszecki i ks. Józef Klus zastępcami.

Po południu o godzinie 4 odbył się pierwszy wiec oświatowy delegatów Towarzystwa szkoły ludowej z Bukowiny. Przybyli nań delegaci w liczbie około 100, nietylko z czytelń T. S. L., ale i z innych miejscowości, gdzie mieszkają we większej liczbie Polacy, a mianowicie z następujących wsi i miasteczek: Czerniowce, Klokuczka, Kaliczanka, Sadagóra, Miliów, Piotrowce, Stara Huta, Kocmań, Solka, Pojana Mikuli, Plesz, Nowy Sołoniec, Kaczyka, Tereblestie, Ruda, Hliboka, Sereth, Łużany. Obradom przewodniczył prezes Koła Towarzystwa szkoły ludowej, dr Mischke. W dłuższem przemówieniu zaznaczył cel zwołania wiecu, którego program obejmował sprawy szkolnictwa na Bukowinie i potrzebę zakładania kursów prywatnych nauczania polszczyzny, następnie zadania nauczycieli wędrownych i organizacyę polskich kas Raiffeisena na Bukowinie. Po referacie p. Cicimirskiego o kasach Reiffeisena i kursach nauki prywatnej delegaci uchwalili jednogłośnie potrzebę ich zaprowadzenia ich na Bukowinie.

Przy końcu wiecu zabrał głos prezes tutejszego „Sokoła", p. Mokrański, i, wyraziwszy żal z powodu przeniesienia dzielnego pracownika, p. Grzegorza Cicimirskiego do Tarnopola, przedstawił rezolucyę, aby prezydyum odniosło się imieniem wszystkich delegatów do dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z prośbą o pozostawienie p. Cicimirskiego nadal w Czerniowcach. — Rezolucya została wśród oklasków jednomyślnie przyjętą.

Wieczorem o godzinie 8 odbyło się na scenie „Domu polskiego" przedstawienie dziatwy polskiej z Klokuczki. Na program złożyły się produkcye gimnastyczne, deklamacye, śpiewy patryotyczne, sztuczka „Trzeci Maj" i 2 żywe obrazy. Dziatwa spisała się świetnie, oklaskiwano entuzyastycznie produkcye. Na przedstawieniu byli obecni delegaci. Dodać należy, że na wiec przybyło przeszło 40 delegatów włościan, co świadczy wymownie o postępie pracy oświatowej T. S. L. wśród ludu polskiego na Bukowinie.

Katastrofa przy budowie kościoła. Piszą nam z Czerniowiec: We wsi Augustendorf (na Bukowinie) budują już od roku kosztem 76.000 koron rzymsko-katolicki kościół, będący obecnie na ukończeniu, prócz głównej wieży frontowej. W sobotę dnia 13 b. m., gdy robotnicy weszli na rusztowania i rozpoczęli pracę, nagle runęła cała wieża wraz z rusztowaniami i znajdującymi się nań robotnikami, przyczem zawaliły się boczne ściany i dach kościoła. Z pięknej budowli pozostały w kil-

ku minutach gruzy. Z robotników 1 jest zabity, 6 ciężko, a 8 lekko rannych. — Przyczyną katastrofy stało się obniżenie fundamentów.

Witkowice, 15 lipca. Czytelnia ludowa i bezpłatna wypożyczalnia książek T. S. L. mieści się obecnie w hotelu p. Rufeisa, ul. Mistecka, nr. 31.

Wybubh w kopalni. Z Karwiny na Śląsku donoszą pod datą wczorajszą: Dzisiaj rano nastąpił tutaj w kopalni Jana wybuch gazów, który spowodował pożar. W ludziach ofiar niema. Przyczyna wybuchu nieznana.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wyrok w procesie o bunt. — O należenie do bojówki P. P. S.).

W sprawie o opór zbrojny, stawiany w dniu 19 maja b. r. przez więźniów więzienia głównego przy ulicy Długiej, w warszawskim sądzie wojennym, zapadł wyrok, skazujący Jana Gawrycha, Teodora Risowskiego, Romana Marczyńskiego, Antoniego Kopkiewicza, Tomasza Konarzewskiego, Władysława Błaszczyka, Pawła Trzcińskiego, Piotra Kacałę i Stanisława Trocha na ciężkie roboty od 4 do 8 lat. Bolesława Klajnerta uniewinniono.

Do sądu wojennego wpłynęła świeżo sprawa przeciwko 67 osobom, oskarżonym o należenie do bojowej organizacyi P. P. S. W charakterze członków „bojówki" oskarżeni przechowywali broń, patrony i bomby, werbowali członków „bojówki", uczyli się obchodzenia z bronią, formowali tak zw. „piątki", opracowywali plany wywłaszczeń i zamachów na wojsko, policyę, przedstawicieli administracyi i sądownictwa. Przeciwko trzem z tych 67, a mianowicie przeciw Klempińskiemu, Wólczyńskiemu i Białoruckiemu wniesiono także oskarżenie o dokonanie zamachu (4 maja b. r.) na naczelnika ruchu kolei nadwiślańskich, inżyniera Proskurjakowa. Od wybuchu rzuconej bomby zginęli wówczas naczelnik kancelaryi Gutner i woźny Morozow, Proskurjakow zaś odniósł lekkie rany w oko i w ucho.

Napad na proboszcza. Jak donoszą dzienniki warszawskie, przed kilku dniami napadli bandyci na dom ks. Zaboklickiego, proboszcza w Skotnikach (pow. sochaczewski w Królestwie). Jeden z drabów wszedł pierwszy do ogrodu, a za nim wpadło kilkanaście postaci i rzuciło się na księdza, zadając mu ciosy w oczy i głowę. Ogłuszony padł na ziemię bez przytomności.

Rabusie zaczęli obszukiwać jego kieszenie, a nic nie znalazłszy, przyprowadzili księdza do przytomności i kazali się prowadzić na plebanię.

Skrępowawszy gospodynią, kazali księdzu wskazać, gdzie są pieniądze. Ksiądz pieniędzy swoich nie posiadał, a tylko w szufladach biurka znajdowało się kilkadziesiąt rubli z ofiar na potrzeby kościelne. Rabusie, na widok symetrycznie poukładanych ruloników drobnej monety, sądząc, że to złoto, rzucili się do rabunku, przyczem zaczęli się kłócić o zdobycz. Nagle dał się słyszeć huk silnego wystrzału na podwórzu, na odgłos którego rabusie rzucili się do ucieczki. Wystrzał dał rządca p. R., który usłyszawszy jęk księdza, i spodziewając się czegoś niezwykłego, pobiegł do mieszkania po dubeltówkę i przybywszy na plebanię, został otoczony przez kilku ludzi, pilnujących związanego stróża nocnego i plebanii na zewnątrz.

Strzały żadnemu z rabusiów żadnej szkody nie zrobiły, śrut bowiem podziurawił im tylko ubranie. Tymczasem zaczęły bić w kościele dzwony na trwogę, które sprowadziły na pomoc mieszkańców wioski. Rabusie, widząc się osaczonymi, rozsypali się, uciekając w stronę Teresina, stacyi kolei kaliskiej, odległej 6 wiorst od miejsca wypadku. Udało się przytrzymać czterech; przy jednym z nich znaleziono rewolwer i sakiewkę księdza. Okutych w kajdany przyprowadzono do Warszawy, gdzie nazajutrz schwytano jeszcze jednego. Banda składała się podobno z 12 ludzi, w tem dwóch cyganów i jeden Niemiec, udający, że po polsku nie rozumie.

Dorożkarze bandytami. Dzienniki warszawskie donoszą:

Przed kilku dniami pewną panią chciał dorożkarz w nocy uwieźć w odludne miejsce, ażeby prawdopodobnie ograbić ją, a może nawet zabić. Jak się obecnie okazuje, woźnica ten nie był wyjątkiem wśród dorożkarzy warszawskich. Są też poszlaki, że powstała cała banda między władcami bata i że banda ta licznych ma przedstawicieli, operujących w różnych punktach miasta, są zaś na tyle zuchwali, iż nie oczekują ciemności nocy, lecz operują w jasny dzień. Oto dwa świeże wypadki:

Zamieszkały przy ulicy Leszczyńskiej i znany na powiślu lekarz, dr Suchciński, zawezwany został onegdaj do chorego przyjaciela na ulicę Złotą. Była godzina 9½ wieczór i dr S. natychmiast postanowił pojechać do chorego. Traf zdarzył szczęśliwie, że przed domem stała próżna i wolna dorożka. Lekarz powiedział adres, woźnica zaciął konie i dorożka pomknęła ostro. Ujechano spory kawał drogi, ale na rogu Oboźnej dorożkarz ani myślał skręcić. Nie przeczuwając nic złego, dr S. wdał się z woźnicą w gawędę i zapytał, dlaczego nie obiera tej drogi.

— Mój koń za słaby, nie podciągnąłby pod taką górę — odparł dorożkarz grzecznie.

Dojeżdżając do Tamki, znów ta sama historya: „Mój koń nie podciągnie". To już wydało się lekarzowi podejrzane, lecz nie chcąc się zdradzić z obawami, rzekł spokojnie:

— Więc jak chcecie jechać?

— Przez Jerozolimską.

— To jedźcie sami — zaśmiał się dr Suchciński. — Ja nie mam ani czasu, ani ochoty do okrążania tak daleko.

W odpowiedzi na to dorożkarz zaczął podcinać konia i puścił go galopem.

— Stój! — krzyknął doktor z całą energią.

Ale nawet kilkakrotne nawoływania nie odniosły skutku. Wtedy lekarz, nie namyślając się długo, zeskoczył szczęśliwie w pełnym biegu. Dorożkarz, spostrzegłszy ucieczkę, zatrzymał konia i zeskoczył z kozła, ażeby pogonić za lekarzem, na szczęście jednak dr S. zdołał wpaść do bramy jednego z małych domków, co widząc dorożkarz, dał za wygraną, powrócił na kozioł i zniknął.

Drugi wypadek zdarzył się również magistrowi farmacyi i właścicielowi składu aptecznego w Żyrardowie, p. Dworzyńskiemu. I tutaj odbyła się ta sama historya, z tą tylko różnicą, że działo się to w biały dzień około godz. 11 rano. P. D. kazał się wieźć z Królewskiej na ulicę Wronią, lecz dorożkarz tak zgrabnie kierował, że znalazł się w bliskości ulicy Przedokopowej przy rogatkach Wolskich. Powtórzyło się wyskoczenie w pełnym biegu, o tyle jednak gorsze, że p. D., objuczony pakunkami, wolał cenne sprawunki apteczne pozostawić w powozie, byle salwować życie zagrożone. I w jednym i w drugim wypadku, nie zapamiętano numeru dorożkarzy. Jest to błąd, który naprawić należy na przyszłość. Pierwszym obowiązkiem odtąd powinno być zapamiętanie numeru, a jeżeli ktoś posiada słabą pamięć, nawet zanotowanie.

Wykradzenie uwięzionej. „Gazeta Radomska" donosi o następującem wydarzeniu:

We czwartek ubiegły około godziny 2 po południu do miejscowego magistratu przybył młody człowiek nieznajomy i, legitymując się biletem poborowym, gorąco upraszał radnego wydziału policyjnego, Łukasza Kucharzewskiego, o pozwolenie zobaczenia się w sprawie bardzo ważnej ze swoją krewną, Zofią Fijałkowską, która przeprowadzana przez Radom etapem w partyi więźniów politycznych z Warszawy do więzienia w Chęcinach, tymczasowo osadzona została w areszcie miejskim. Kucharzewski, wzruszony błaganiem młodzieńca, kazał woźnemu Fijałkowską sprowadzić. W chwili jednak, gdy Fijałkowska wraz z dozorcą weszła do biura, drugiemi drzwiami od ulicy Romanowskiej wpadło dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery, nieznajomy również wydobył swój rewolwer i mierząc nim w osłupiałych urzędników i dozorcę, nakazawszy milczenie, uprowadzili aresztowaną przez wyjście główne na Rynek, gdzie przepadli bez śladu. Całe to zdarzenie odbyło się tak cicho i z taką szybkością szaloną, a przytem w warunkach dla uprowadzających bardzo pomyślnych, wybrali bowiem chwilę, w której w sąsiednich pokojach i sieni nikogo nie było, tak, że steroryzowani dwaj urzędnicy i dozorca, zanim oprzytomnieli i wypadli za uciekającymi, już było zapóźno.

Z Łodzi donoszą pod datą 16 bm.:

Dziś, o godzinie 10 z rana w Pabianicach, do składu drzewa Moszka Berlińskiego przywieziono cztery fury drzewa. Gdy Berliński z zięciem swoim, Weinthalem, wyszedł na plac, podbiegło do nich czterech ludzi i dało kilka strzałów. Berliński padł trupem, a zięć jego odniósł ciężkie rany. Na odgłos strzałów z pobliskiego oddziału pocztowego wybiegli żołnierze i dali salwę w ulicę, raniąc dwóch przechodniów: 60-letniego Kazimierczaka, oraz Wincentego Strzykowskiego, rzeźnika, który wkrótce umarł w szpitalu.

Postrzeleni w sobotę w Pabianicach: członek stowarzyszenia „Jedność" Miszczak oraz Hage zmarli w szpitalu.

Wczoraj w Łodzi, o g. 11 przed poł., do mieszkania właściciela domu przy ulicy Marysińskiej, Iwana Kawszina, lat 72, wtargnęło kilku ludzi i dało 3 strzały, kładąc go trupem na miejscu.

O g. 12 w nocy, przy ul. Piotrowskiej, na powracającego do domu fabrykanta, Adolfa Nippego, wpadli jacyś ludzie i tępem narzędziem zadali mu kilka ciężkich ran w głowę.

Dziś, o godz. 11 przed poł., do stojącego przed cyrkułem II agenta ochrony, Nuchyma Grünberga, strzelali nieznajomi ludzie, którzy zdołali zbiedz. Nikogo nie postrzelono.

Walka w cyrkule. Z Kurska donoszą do „Birżewyja Wiedomosti":

Gdy pociąg zatrzymał się na stacyi, z wagonu wyszło 3 młodzieńców, którzy udali się do miasta. Gdy przechodzili oni koło cyrkułu, podeszło do nich 2 strażników, którzy śledzili ich od chwili opuszczenia wagonu, i powiedzieli:

— Prosimy do cyrkułu.

— Po co?

— Pan komisarz chce z panami pomówić.

Młodzieńcy poszli.

Wyszedł do nich dozorca cyrkułowy Simonowicz i zażądał okazania paszportów. Młodzieńcy zmięszali się; jeden przełożył z bocznej kieszeni do spodni coś błyszczącego. Simonowicz zadecydował, że to rewolwer.

— Pankow — rzekł on do jednego ze strażników — zaprowadź ich do osobnego pokoju i dobrze zrewiduj!

Młodzieńcy w towarzystwie 2 strażników weszli do kancelaryi. Pankow włożył rękę do kieszeni jednego z nich i znalazł magazyn zapasowy do browninga.

— Dość rewizyi — rzekł wtedy jeden z młodzieńców — wszystko, co mamy, pokażemy sami — i w ręku jego błysnął rewolwer. Rozległ się wystrzał i strażnik Pankow, trafiony w serce, upadł, zalewając się krwią. Huknęły wystrzały w rękach młodzieńców i raniony kilku kulami, padł drugi strażnik.

Na progu z obnażoną szablą ukazał się Simonowicz: młodzieńcy strzelili do niego i, obaliwszy go na ziemię, wybiegli na ulicę, dobiegli do stacyi, i, lawirując pomiędzy wagonami, zniknęli z oczu.

Emigracya przez Rjekę. W niedzielę parowcem „Pannonia" odpłynęło do Nowego Jorku 1800 wychodźców. Od stycznia b. r. wyjechało na Rjekę 20.071 osób do Ameryki.

Nowy biskup w Budziejowicach. Z Pragi telegrafują: „Narodni Politika" donosi, że biskupem w Budziejowicach ma zostać poseł ks. Stojan.

Uwięzienie szpiega. Policya w Poli uwięziła niejakiego Antonio Zucco, który niedawno z tamtejszego arsenału został wydalony. Zucco odstawiony został do więzienia w Sottocastello, jako podejrzany o zdradę tajemnic wojskowych.

Maksymalny dzień roboczy dla kobiet. Jak donosi „Vossische Zeitung", rząd Rzeszy niemieckiej przedłoży parlamentowi podczas najbliższej sesyi projekt ustawy o maksymalnym dniu roboczym dla kobiet. Wedle tego projektu kobiety nie będą pracować dłużej niż 10 godzin.

Wybuch na okręcie wojennym. Onegdaj doniósł telegram, że na nowym pancerniku wojennym Stanów Zjednoczonych „Georgia" wybuchnął nabój, co spowodowało zranienie kilku ludzi. Wedle najnowszych wiadomości katastrofa przybrała znacznie większe rozmiary. Mianowicie na górnem piętrze wieży pancernej znajdowała się dla odbywania ćwiczeń cała obsługa dział, gdy nagle z niewiadomego miejsca wybuchnął pocisk ośmiocalowy. — Zginęło na miejscu 8 ludzi, a 20 odniosło rany, z tego trzech żołnierzy ciężkie.

Wielki pożar w Paryżu. W poniedziałek przy ulicy Montreuil w Paryżu w warsztacie fabryki mebli powstał pożar, który wkrótce ogarnął cały blok domów. Pięćdziesiąt rodzin pozostało bez dachu, a zrządzoną szkodę obliczają na milion kor.

Zmarli.

Emil Baczyński, założyciel i pierwszy dyrektor teatru ruskiego w Galicyi, zmarł w Samborze, przeżywszy lat 72. Jego trupa teatralna cieszyła się w początkach istnienia ogólną sympatyą; w skład jej wchodzili przeważnie słuchacze uniwersytetu lwowskiego. Do tej grupy należał przez kilka lat ówczesny akademik, a obecnie radca dworu przy wied. trybunale kasacyjnym, p. Włodz. Buczacki. Baczyński próbował też szczęścia wśród Rusinów w Rosyi, ale tam trupa jego się rozbiła. Wróciła następnie do Galicyi i otrzymała subwencyę sejmową. E. Baczyński przybył potem do Galicyi z nowemi siłami i urządzał na prowincyi przedstawienia ruskie, polskie i rusko-polskie tak długo, póki mu na to siły pozwalały. Na starość ś. p. Baczyński osiadł w Samborze, gdzie pracował jako dyetaryusz przy dyrekcyi skarbowej. Przed 2 laty zmarła jego żona, swego czasu dobra aktorka; była ona duszą trupy E. Baczyńskiego.

Studya za granicą. „Kasa Bratniej Pomocy" w Berlinie—Charlottenburgu podaje adres obecnego prezesa, do którego interesowani powinni się zwracać za pokryciem kosztów korespondencyi. Adres: Fr. Sławiński, cand. mech., Charlottenburg, Rosinenstr. 12 A. Post III., III. Treppe.

Składki. Stefanowie Ciechanowscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Langiego złożyli na szpital Bonifratrów 10 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).
We czwartek: „Stara baśń".
W piątek: „Wesoła wdówka (z p. Miłowską).
W sobotę „Stara baśń".
W niedzielę: „Wesoła wdówka (z panią Schupp).

Z kalendarza. We czwartek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kam.; w piątek 19 lipca: Wincentego à Paulo; w sobotę 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.

Wschód słońca 18 lipca o godz. 3 m. 52, zachód o 7 m. 40; długość dnia 15 godzin min. 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 lipca termometr doszedł od + 11·4 do + 22·1 C.; — barometr rano podnosił się, po południu zaczął opadać.

Dnia 17 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·5 mm., termometru + 15·8 C.; wiatr zachodni.

Koleje państwowe w r. 1906.

Ministerstwo kolei ogłosiło i rozesłało redakcyom dzienników swoje „Sprawozdanie o wynikach zarządu kolei państwowych za r. 1906". Dodać należy, że sprawozdanie to nie obejmuje linii dawnej kolei Północnej, która z dniem 1 stycznia 1906 przeszła na własność państwa. Sprawozdanie o wynikach finansowych kolei północnej zostanie ogłoszone osobno.

Sieć kolei państwowych, która w r. 1905 wynosiła okrągło 12.679 kilometrów, zwiększyła się w roku ubiegłym o 785 klm., czyli o 6·19 prc. Wzrost ten nastąpił bądź przez wcielenie do sieci kolei państwowych linij kolei prywatnych, które już dawniej istniały, bądź przez otwarcie ruchu na nowych liniach. Między innemi objęło państwo w zarząd kolej lokalną Tarnów—Szczucin, tudzież Tarnopol—Zbaraż. Z końcem r. 1906 sieć kolei państwowych, lub zarządzanych przez państwo wynosiła okrągło 13.464 km.

Kapitał zakładowy kolei, zarządzanych przez państwo na własny rachunek, wynosił z końcem ubiegłego roku okrągło 3 miliardy 53 miliony koron i wobec roku 1905 wzrósł o 8·41 prc. — Własny park wykazywał: 3155 lokomotyw, 6692 wagonów osobowych, 55.373 wagonów towarowych, 2438 tendrów, 1443 pługów do śniegu, 28 wag wodnych, wreszcie 12 wozów motorowych. Koszt sprawienia parku wynosił z końcem ubiegłego roku 500,621.244 koron. Wzrost ruchu wyraża się w ten sposób, że 1,835.560 pociągów przebyło 78,918832 kilometrów pociągowych, co daje wobec roku 1905 wzrost ruchu o 15·84 prc. Cała wydatność pociągów wynosiła 18.788 miliona ton i kilometrów brutto, o 9·33 prc. więcej niż w roku 1905.

Zwyczajne dochody przyniosły razem kor. 336,424.675, o 9·87 prc. więcej, niż w roku 1905. Przeciętnia wypada na kilometr 32.298 koron dochodu brutto.

Przechodząc do ruchu, to liczba przewiezionych osób wynosiła w 1905 r. 53,879.330, zaś w roku ubiegłym 59,458.750, wzrosła więc o 10·35 prc. Pakunków podróżnych przewieziono 90.969 ton, co dało przeszło 3½ miliona koron dochodu. Posyłek pospiesznych przewieziono 372.163 ton, co dało 9,947.760 koron dochodu. Tak zwanych frachtów było przeszło 38 milionow ton, a dochód z przewozu wyniósł przeszło 203 miliony koron i wzrósł o 10·39 prc. wobec roku 1905.

Wydatki zwyczajne wyniosły 249,272.466 i wzrosły o 7·82 prc. wobec r. 1905. Czysty dochód wynosił zatem 87,152.209 koron i wzrósł o 12·15 prc. wobec roku 1905. Porównując rzeczywisty wynik ruchu z obliczeniami budżetu, to wydatki zwyczajne dały rezultat niepomyślny o 5½ miliona koron, zaś dochody rezultat lepszy o przeszło 27 milionów koron — co daje wynik netto w sumie przeszło 22 mil. koron.

Powyższe dane wykazują, że w ostatnich latach wyniki ruchu na kolejach państwowych stale się polepszają, gdyż dochody z przewozu nietylko wobec lat ubiegłych, ale i wobec obliczeń budżetu wzrosły znacznie.

Dział ekonomiczny.

⋊ Najbliższe postoje „wystawy ruchomej" Ligi pomocy przemysłowej odbędą się: w Truskawcu dnia 20 b. m. (wiec tego dnia); w Rymanowie w dniach 22 i 23 b. m. (wiec d. 23. b. m. o godzinie 2½ po południu); w Krynicy 24 i 25 b.m. (wiec 25 b. m.) i w Zakopanem d. 27 i 28 b. m. (wiec 28 b. m.).

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 16-go lipca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 20·50 do 21·40, czerwona i żółta 20·10 do 21·10, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·40 do 17·80, węgierskie 18·— do 18·60; jęczmień na krupy 16·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 15·20 do 15·60; owies z opłatą akcyzową 17·90 do 18·70; proso —·— do —·—; jagły 23·— do 32·—; tatarka 18·90 do 19·50; kukurydza 15·— do 15·80; groch 22·50 do 29·—; fasola 19·— do 31·— wyka 15·60 do 16·80; rzepak zimowy 32·— do 34·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 48; słoma 5·20 do 5·80; siano 4·80 do 6·80; koniczyna pastewna 7·20 do 8·—; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 2·60 do 3·—; masło za 1 kg. 1·60 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 16-go lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 70 sztuk, jałownika 56, cieląt 236, owiec i kóz 10, nierogacizny 281; razem 969 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę 250·— do 300·—, opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, cielęta po 22·— do 48·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi: cielęta na sztuki 18·— do 22·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 120·— do 142·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 621 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 17 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·37 do 11·38; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·80 do 8·81; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·98 do 7·99; kukurydza na lipiec 5·97 do 5·98; kukurydza na sierpień 6·03 do 6·04; kukurydza na maj 6·14 do 6·15; rzepak na sierpień 17·40 do 17·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lipca.

Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie. (Program.) Dnia 21 lipca o godzinie 9 wieczór zebranie w lokalu Żorża.

Dnia 22 lipca po nabożeństwie w katedrze pierwsze zebranie ogólne w teatrze miejskim. Przemówienia: prezesa komitetu prof. Bylickiego (wybór prezydyum), prezydenta Ciuchcińskiego, reprezentantów rządu i kraju, delegata akademii Umiejętności profesora Kostaneckiego, rektora wszechnicy lwowskiej Gryzieckiego, prorektora politechniki Syroczyńskiego, rektora akademii weterynaryi Szpilmana, dyrektora akademii rolniczej w Dublanach Mikułowskiego-Pomorskiego, prof. dra Smoluchowskiego (imieniem Tow. im. Kopernika), prof. dra A. Gluzińskiego (imieniem Tow. lekarskiego). Wykład dra W. Biegańskiego z Częstochowy „O współczesnej filozofii przyrody". Sprawozdanie delegacyi zjazdów. Wykład prof. dra W. Natansona z Krakowa „Świat widziany od strony elektrycznej". Wykład prof. dra L. Rydygiera w sprawie akcyi przeciwrakowej. Po posiedzeniu uroczyste wprowadzenie członków zjazdu na wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną. Tam o 3 po południu ogłoszenie wyniku jury i przyznanych nagród wystawcom. Od godziny 4 po południu posiedzenie sekcyjne. O g. 9 wieczór raut, urządzony przez reprezentacyę miasta.

Dnia 23 lipca. Od g. 8 do 10 rano posiedzenie zbiorowe dla sprawy alkoholizmu w sali wykładowej chemii lekarskiej (Piekarska 52). Od 9 rano posiedzenia sekcyjne. O 1 w południe odsłonięcie pomnika ś. p. Nenckiego w przedsionku zakładu chemii lekarskiej. Od 4 po poł. posiedzenia sekcyjne. Wieczór festyn na wystawie.

Dnia 24 lipca. Od godziny 9 rano posiedzenia sekcyjne. Po południu wycieczki do Dublan, Pustomyt, Lubienia i zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Dnia 25 lipca. Od godziny 9 rano posiedzenia sekcyjne. O 3 po południu drugie posiedzenie ogólne w sali ratuszowej z następującym porządkiem: Wykład prof. dra Rotherta z Odessy: „O rewolucyi poglądów na odżywianie się organizmów roślinnych". Wybór delegacyi. Odczytanie uchwał poszczególnych sekcyj. Przemówienie pożegnalne. — O 6 wieczór zapasy drużyn Tow. zabaw ruchomych na boisku.

Ku czci ś. p. Marc. Nenckiego, pod którego wezwaniem ten zjazd będzie się odbywał, dał komitet gospodarski wybić medal pamiątkowy w kształcie plakiety bronzowej z popiersiem Nenckiego. Twórcą projektu jest dr Kunzek, artysta rzeźbiarz. Wykonanie wypadło nader udatnie. Plakiety nabywać będzie można w biurze głównem komitetu (gmach Muzeum przemysłowego). Cena 5 koron.

Z politechniki. W łonie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie istnieje komisya informacyjna, która udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie przyjęcia na tutejszą politechnikę, jak również program nauk. Komisya ta załatwia wszelkie tłómaczenia dokumentów, ułatwia wpisanie na technikę, nadto zarządza mieszkaniami w domu techników na krótki czas dla kolegów przyjezdnych.

Katastrofy budowlane we Lwowie zdarzają się dosyć często. Ledwie w zeszłym tygodniu zawalił się mur nowo budowanej kamienicy w ulicy Szpitalnej, a już znowu teraz zawalił się dom, dom mieszkalny przy ulicy Podgórnej pod l. 12. W domu tym mieszkał szewc Jan Fedak, szczęściem jednak uszedł cało, tylko warsztat jego zginął pod gruzami. Właścicielką realności jest Karolina Kubikowa. Ładny musi być dozór budownictwa miejskiego!

Kwiatek stylu. We wtorkowym felietonie jednego z pism lwowskich znajdujemy następujące wyrażenie: „Samuel przystąpił bliżej i obie ręce, gotowe już do mówienia, oparł na chwilę na stole".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

„Ruś" pisze: W teraźniejszym stadyum stosunków rosyjsko-polskich byłoby pożądane, aby sfery kierownicze ujawniły ten lub inny system taktyki lub zadania, do których systematycznie zdążałaby władza. — Możnaby wówczas było krytykować prawidłowość tych zadań i walczyć drogą krytyki, domagając się przewagi zdrowych poglądów. Nic podobnego obecnie zastosować nie można. Gdy ministrowie w rozmowie z korespondentami pism amerykańskich oświadczają, że normalny sojusz dwóch największych narodów słowiańskich: rosyjskiego i polskiego, jest niemożebny, można tylko machnąć ręką. Przy zbliżających się wyborach Polacy i postępowy obóz rosyjski zajmą wspólnie jasno określoną pozycyę.

Menszykow w „Nowoje Wremia" oświadcza, że w przejściowym momencie w życiu rosyjskiem jedni Polacy zajęli tylko stanowisko wyczekujące. Jawny bunt jeszcze nie jest propagowany w prasie polskiej, lecz jest tam szerzone „coś podlejszego, niż idea buntu". Cytując pisma warszawskie, Menszykow twierdzi, że nawet dla umiarkowanych Polaków nie wystarcza autonomia, gdyż chcą oni być panami Rosyi, poczem, kończąc artykuł, pisze: „Należałoby ocknąć się. Jedynem stronnictwem, jakie nam jest potrzebne w parlamencie, to stronnictwo wielko-rosyjskie."

(Telegramy „N. Reformy" z 17

Grabieże.

Połtawa. W nocy ograbiono stacyę pocztową Zapeczyłowską w pow. konstantynogradzkim. Zabrano 6000 rubli.

Ufa. We wsi Aralu ograbiono sklep monopolowy, z którego zabrano gotowizną 892 ruble, przyczem zraniono sprzedającego.

Zamachy i napady.

Końskie. We wsi Somporków, w nocy, czterech zbrojnych ludzi zabiło jednego strażnika, a zraniło drugiego, poczem uciekli.

Petersburg. W czasie patrolowania dwóch dozorców policyjnych na szosie moskiewskiej, dwóch nieznanych ludzi dało szereg strzałów. Jednego ze strzelających ujęto, a drugi zranił się strzałem skierowanym w usta.

Dżuma w Odessie.

Odessa. Do szpitala miejskiego przywieziono palacza ze statku „Cesarzewicz", należącego do rosyjskiego Towarzystwa żeglugi, odbywającego kurs do Egiptu na linii aleksandryjskiej. W nocy palacz ten umarł. Sekcya stwierdziła dżumę. Odbyła się nadzwyczajna narada lekarzy i przedstawicieli władz w celu rozważenia środków zapobiegających dżumie. „Cesarzewicz" od dwóch miesięcy znajduje się w naprawie w porcie odesskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 lipca.

Papież a związek przeciw indeksowi.

Monachium. Münchener Allg. Ztg" donosi z Rzymu, że papież Pius X. miał wyrazić niezadowolenie z powodu złego poinformowania go o utworzeniu się w Niemczech katolickiego związku zwróconego przeciw indeksowi. Sposób, w jaki papieża w tej sprawie poinformowano, wygląda na intrygę.

Sytuacya w południowej Francyi.

Paryż. Wczoraj odbyła się Rada ministrów w sprawie sytuacyi w południowej Francyi. Prezydent Fallieres konferował wczoraj z Clemenceau i Piquartem w sprawie cofnięcia wojsk z południa.

Reforma wyborcza w Hispanii.

Madryt. Senat rozpoczął obrady nad ustawą o reformie wyborczej.

Zaburzenia w Teheranie.

Teheran. B. Reutera donosi: Z powodu rzekomego uwięzienia mahometańskiej kobiety w dzielnicy żydowskiej, wczoraj o mało nie przyszło do rzezi żydów. Na szczęście władze na czas interweniowały. Mimo to 20 żydów odniosło rany. Dzielnica ta jest silnie strzeżoną.

Z powodu przerwania linii telefonicznej, nie otrzymaliśmy wiadomości z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·80. Renta majowa 97·50. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 652·50. Akcye węg. zakł. kred. 755·00. Akcye Anglobanku 302·50. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Bankvereinu 536·00. Akcye Länderbanku 433·00. Akcye kolei państwowych 656·00. Lombardy 145·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 595·00. Rima-Muranyi 643·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·00. Losy tureckie 183·50. Ruble 252·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 17 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 204·40. Tow. dyskontowe 169·10.
Usposobienie: ciche.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 17 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 75	252 75
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 70	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 50
4% " " " "	96 —	97 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% " " " "	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	93 25	94 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	95 75	96 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	573 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
" " " srebrna	97 40	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% " " węgierska	93 —	93 50
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska	111 —	111 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.